

Jan Bernard Szlaga

Znak w Kanie Galilejskiej : aspekt maryjno-eucharystyczny

Salvatoris Mater 7/1, 11-19

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stawiając w tytule tezę tego artykułu, chciałbym wstępnie przywołać dość upowszechnione skojarzenie, jakie wywołuje to opowiadanie z Ewangelii św. Jana¹. Jedno bardzo powierzchowne prowadzi zwykle ku opatrywaniu tej perykopy tytułem *Wesele w Kanie Galilejskiej*. Mówi się także, że bohaterką tego wydarzenia jest w równym stopniu, co i Pan Jezus, Najświętsza Maryja Panna, która wyprosiła cud. A dalej skoro mowa o winie, to jakoby narzucała się wprost interpretacja eucharystyczna, wszak wino jest jedną z dwóch materii Sakramentu Eucharystii.

Przypatrzmy się temu wydarzeniu w kilku aspektach, najpierw przywołując realia opowiadania, w którym mieści się m.in. zapis wesela w Kanie Galilejskiej, ale przecież nie tylko. Na pierwszy rzut oka jest to opowiadanie proste i zrozumiałe. Można by się dziwić, dlaczego powstała wokół tej perykopy tak wielka dyskusja. Odbywa się mianowicie jakieś wesele w prowincjonalnej osadzie, zaproszonych jest bardzo wiele osób, obecna jest Najświętsza Maryja Panna, potem na weselu zjawia się Jezus i Jego uczniowie. Pod koniec uroczystości zaczyna brakować wina, co zgłasza swojemu Synowi Maryja. Jezus zamienia wodę w wino, a reakcją na to jest wiara uczniów.

Jest jednak wiele rzeczy niezrozumiałych. Jest to bowiem zapis bardzo specyficzny, ponieważ jesteśmy na weselu, a mimo to pan młody jest zaledwie wspomniany. Nie ma nic o pannie młodej, nie mówi się również nic o współbiesiadnikach. Jezus nazywa swoją Matkę Niewiastą i odnosi się do Niej jakby z niecierpliwością, kiedy wypomina Jej: *cóż mnie i tobie, Niewiasto*. Swoją interwencję Jezus zdaje się najpierw odkładać, może nawet w ogóle chciałby jej uniknąć, ale potem zgadza się na nią i wino pojawia się w imponującej ilości (pewnie około sześciuset litrów). Jezus jest gościem na weselu, a służdy

Bp Jan Bernard Szłaga

Znak w Kanie Galilejskiej. Aspekt maryjno-eucharystyczny

SALVATORIS MATER
7(2005) nr 1, 11-19

¹ Wykorzystana literatura: X. LÉON-DUFOUR, *Autor du semeion johannique*, w: *Die Kirche des Anfangs* (Fs. H. Schürmann), Leipzig 1977, 365-378; I. DE LA POTTERIE, *La Madre di Gesù e il mistero di Cana*, „La Civiltà Cattolica” 130(1979) 425-440; S. A. PANIMOLLE, *La Madre alle nozze di Cana (Gv 2, 1-12)*, „Parola, Spirito e Vita” 6(1982) 126-135; L. R. STACHOWIAK, *Maryja w Kanie Galilejskiej*, w: *U boku Syna*, red. J. SZLAGA, Lublin 1984, 85-94; R. E. BROWN i in., *Maria im Neuen Testament. Eine ökumenische Untersuchung*, Stuttgart 1981, 145-154; A. H. MAYNARD, *Τὸ μοι καὶ σοι*, „New Testament Studies” 31(1985) 582-586; J.B. SZLAGA, *Znak wina w Kanie Galilejskiej – pierwsze światło wiary dla uczniów*, w: *Światło tajemnic różańcowych w nauczaniu Jana Pawła II*, red. Z. JABŁONSKI OSPPE, Częstochowa

okazują Mu niezwykle posłuszeństwo, kiedy spełniają dość nieoczekiwane życzenie, by napełnić stągwie wodą. Nie wiemy także, co dokładnie ma znaczyć wstęp do perykopy o znaku wina, który łączy to z jakimś dniem trzecim. Opowiadanie kończy się sentencją o kolejności podawania wina, że gorsze winno pojawia się na końcu. O takiej zasadzie nic nie wiadomo z żadnych źródeł starożytnych. Nic nie wiemy o reakcji obecnych, mówi się natomiast nieoczekiwanie o reakcji samych uczniów.

Poza tym mamy w tym opowiadaniu nagromadzenie terminów i wypowiedzi, które mają spory ładunek teologiczny. Jest w nich m. in. zaproszenie do posłuszeństwa (J 2, 5), mówi się o godzinie i o oblubieńcu (w. 9), mówi się o bardzo szczególnych ramach czasu i przestrzeni: „skąd” i „aż dotąd” (wersz 9 i 10); mówi się w tym opowiadaniu także o początku, o znaku, o chwale i o wierze. Niby wszystko wyglądało zwyczajnie, a tyle jest przełożeń teologicznych. Zdaje się, że z nagromadzenia tytułów szczegółów powinno się wnosić, iż całe to wydarzenie ma znacznie głębszy sens. Nie chodzi więc tylko o powiadomienie o weselu, i że Jezus był uczestnikiem tego wesela. Św. Jan sam nie podejmuje się wyjaśnienia niezwykłości tego wesela wydarzeniami, które łączą się ściśle z samym weselem, natomiast mówi o tych szczegółach, które wychodzą ponad kontekst wesela czy też poza zakres normalnie dziejących się spraw.

W interpretacji tej perykopy historia egzegezy odnotowała wiele różnych propozycji. Jedną z najstarszych, bardzo popularną u Ojców Kościoła i w średniowieczu, to interpretacja alegoryczna. Tłumaczy mianowicie tę perykopę tak, że osoby i wydarzenia stanowią coś innego, niż wynikałoby to z samego tekstu. A więc sześć stągwi to sześć wieków ludzkości, trzy miary to Ojciec, Syn i Duch Święty, albo cała Trójca. Są to interpretacje arbitralne, które nie mają żadnego oparcia w tekście.

Interpretacja historyczna jest albo ściśle historyczna, która podtrzymuje, że jest to najzwyczajniejszy opis cudu (według której Jan nie daje najmniejszej przesłanki do tego, by w jego opowiadaniu dopatrywać się sensu głębszego), albo historyczno-religijna, która twierdzi, że nie było takiego cudu i Jan przeniósł do swojej Ewangelii wydarzenia z historii religii, a mianowicie takie rozumienie wina, jakie było w kulcie Dionizosa, a teraz niejako je schrystianizował, łącząc z Osobą Jezusa Chrystusa. Interpretacja historyczno-krytyczna uznaje historyczność wydarzenia, akcentuje jednak rozwój tekstu, a więc stawia postulat szukania także tekstu pierwotnego.

Interpretacje symboliczno-teologiczne należą do nowszych, a bazują na historyczności opowiadania, ale szukają bogatego kontekstu myśli teologicznej św. Jana, a więc zarówno aspektu mesjańskiego, czysto chrystopologicznego, oraz sakramentalnego czy mariologicznego. Pytanie, jakie

zostało postawione w tytule tego artykułu, dotyczy tych dwóch ostatnich spraw. Czy rzeczywiście wino z Kany Galilejskiej ma swoje odniesienie do Eucharystii, jak chce m.in. P. Gaechter. Inni mówią o wodzie chrztu, która przekształca się w dar wyjątkowo dostojny, jakim jest wino podane na weselu w Kanie. Jeszcze inni mówią, że obecność Jezusa na godach uświęciła małżeństwo. Interpretacja mariologiczna dość często wiążąca się z przedstawieniami dewocyjnymi akcentuje wstawiennictwo Maryi. Natomiast prace o charakterze egzegetycznym usiłują pogłębić funkcję Najświętszej Maryi Panny, Matki Jezusa jako Tej, która uczestniczy w godzinie Mesjasza.

1. Przesłanki do mariologicznej interpretacji tekstu

Sam fakt obecności Najświętszej Maryi Panny na weselu w Kanie Galilejskiej jest znamieny. U św. Jana Maryja pojawia się tylko w dwóch miejscach, a mianowicie na weselu w Kanie Galilejskiej oraz pod krzyżem. Udział Maryi w weselu w Kanie jest pod tym względem wyjątkowy, bo Maryja zabiera głos w sprawie nowożeńców i w sprawie niedostatku, jaki daje się zauważyć. Poza tym tylko w tej perykopie Najświętsza Maryja Panna wydaje polecenie, które jednocześnie stanowi ostatnią Jej wypowiedź, jaką przekazuje Jan na kartach swojej Ewangelii: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Natomiast pod krzyżem Maryja jest tylko obecna, stoi obok krzyża, przyjmuje testament z krzyża, przyjmuje także jego wykonanie, zgadzając się na to, że uczeń, któremu Jezus Ją powierzył, zabiera Maryję do siebie.

Maryjny charakter tej perykopy wyraża się w tytule, który bądź co bądź wciąż pozostaje niezwykły, a mianowicie św. Jan nazywa Maryję Niewiastą. Najpierw mówi, że na weselu była Matka Jezusa, ale nie podaje Jej imienia, a tam, gdzie Jezus zwraca się do Niej bezpośrednio, posługuje się tytułem „niewiasta”. To samo jest pod krzyżem. Tak więc w Ewangelii Janowej Maryja jest dwa razy obecna jako Niewiasta.

Czy jest w tym coś niezwykłego? Oczywiście, że jest. Popularne interpretacje, jakoby syn zwracał się w uroczystych momentach do matki tytułem „niewiasto”, pewnie są nie do utrzymania, ponieważ brak na to dowodów, natomiast samo dopowiedzenie, że mogłoby tak być, rzeczywiście nie jest argumentem i nie wystarcza wobec zapotrzebowania na realną argumentację. Co więc znaczy tytuł „niewiasta”, którym posługuje się św. Jan w swojej Ewangelii?

Trzeba zapewne wrócić do szerszego kontekstu biblijnego i zobaczyć obecność niewiasty w ogóle w historii zbawienia. Pierwszy krok, jaki

w tym kierunku czynimy, to sięgnięcie do *Księgi Rodzaju* (3, 15), gdzie pojawia się po raz pierwszy niewiasta z wielkim zadaniem i z zapowiedzią zwycięstwa. Po upadku pierwszej ludzkiej pary w wyroku na węża zostaje ustanowiona nieprzyjaźń między nią a wężem, a więc między nią a kusicielem. Jednocześnie słyszy także zapowiedź zwycięstwa jej potomstwa nad potomstwem złego ducha. Ośmieliłbym się powiedzieć, że pojawia się tutaj niewiasta jako pewna instytucja rodzaju ludzkiego, a jest to kobieta, która niesie z sobą posłanie Bożej ekonomii zbawienia.

Od upadku, który okazał się *szczęśliwą winą*, historia ludzkości zmierza w kierunku jej zbawienia, jakie się dokonuje właśnie w pełni czasu. Gdy ona nadeszła (Ga 4, 4), Bóg zesłał Syna swego, zrodzonego z Niewiasty. Wydaje się, że to Pawłowe stwierdzenie, jedyne tak wyraźnie maryjne w Jego *Listach*, pomaga nam przyjąć tezę nie tylko prawdopodobną, ale rzeczywistą, że ekonomia zbawienia zaczyna się od pierwszej niewiasty i doznaje zwieńczenia w tej Niewieście, która staje przy Jezusie Chrystusie i jest Jego Matką. To jest to *unctim* historii zbawienia, które spełnia się w sposób doskonały przez Maryję. Można by iść jeszcze dalej, dodając tu *Apokalipsę* św. Jana, zwłaszcza rozdział 12, gdzie mówi się o Niewieście ubranej w słońce z księżycem u Jej stóp i z koroną z gwiazd dwunastu. Ponieważ jednak ten tekst z *Apokalipsy* jest rozumiany najpierw eklezjologicznie, a wtórnie jest interpretowany mariologicznie, możemy na razie to odniesienie i porównanie zostawić na boku.

Jaką rolę przypisuje św. Jan Maryi jako Niewieście w wydarzeniu w Kanie Galilejskiej? Jak wspominałem, dla wielu jest to okazja, by mówić, że Maryja zwraca się do Syna z prośbą o cud. Tymczasem Maryja takiej prośby nie formułuje, jedynie stwierdza, pewnie z jakimś zakłopotaniem albo najzwyczajniej z intencją powiadomienia Syna, że nie mają wina. I na tym w zasadzie kończy się to, co Maryja miała do powiedzenia Synowi w związku z brakiem wina. Natomiast w tym kontekście należy od razu przywołać odpowiedź Jezusa, który czyni jakby wyrzut Maryi: *cóż mnie i Tobie, Niewiasto? Czy nie nadeszła moja godzina?* Ten tekst jest dosyć trudny w interpretacji, ponieważ dla wielu jest jakby kamieniem obrazy, że Jezus czyni wyrzut Matce Bożej, jakby interweniowała, czy mówiąc najprościej, mieszała się do nie swoich spraw.

Jest to zwrot, który pojawia się w wielu konfiguracjach w Starym Testamencie z wyraźną intencją stwierdzenia, że chodzi o sprawy, które są obok nas, czy wręcz nie dla nas. Druga część tego zdania jest jednak jakby zielonym światłem w oczekiwaniu na to, że ta sprawa niepokojąca, choć dziejąca się obok nas, ma szansę dobrego rozwiązania. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, że jest to akurat godzina Mesjasza. Jezus stawia mianowicie pytanie, i ten tekst tak rozumiem, idąc za wieloma

przewodnikami tej interpretacji, wśród nich za o. I. de la Potterie, którego wykładów słuchałem na Biblicum. Jezus, kiedy zauważył, że jest to dla Maryi sprawa poważna, stwierdza, iż jest to akurat w czasie godziny Mesjasza: *czyż nie nadeszła godzina moja?* To, co się stanie za chwilę, będzie potwierdzeniem tego, że ta godzina nadeszła. Godzina zaś w Ewangelii św. Jana to stwierdzenie nadejścia czasu mesjańskiego. Jego godzina to jest czas, jaki wyznaczył Mu Ojciec Niebieski. Termin „godzina” jest częsty w Piśmie Świętym (łącznie występuje 96 razy, z tego w Ewangelii św. Jana występuje aż 23 razy, przy czym mniej więcej połowa tych występowania dotyczy przenośnego znaczenia, że jest to godzina Mesjasza). Tak mówił Jezus do Matki *czyż nie nadeszła jeszcze godzina moja*. Tak mówił też do Samarytanki: *wierz mi, kobieto, że nadchodzi godzina*. Tak mówił o godzinie, kiedy przewidując czas swojego odejścia z tego świata, chciał prosić Ojca, by wybawił Go od tej godziny, ale ostatecznie nie prosił, ponieważ właśnie przyszedł na tę godzinę. A kiedy nadeszła godzina Jego przejścia z tego świata do Ojca, powierzył wszystkich tych, których miłował, Bożej Miłości.

Poza realnym oznaczeniem czasu, czyli godziny jako godziny, to drugie znaczenie w sensie czasu mesjańskiego jest własną myślą św. Jana. Jak u Łukasza pojawia się temat *dziś*, także zresztą w *Liście do Hebrajczyków*; jak u Mateusza czy u Marka jest to temat Królestwa Bożego, które nadchodzi i wchodzi w życie ludzkie, tak u św. Jana jest to godzina czasu mesjańskiego. Jeżeli Matka mówi Jezusowi, że nie mają wina, a Jezus odpowiada, że jest to sprawa w zasadzie obojętna i dla Niej, i dla Niego, to jednak wyczuwając pewne zaniepokojenie, ewentualnie konsternację, jaka może powstać u uczestników wesela, stwierdza, że właśnie jest to czas Jego godziny.

W Ewangelii św. Jana godzina mesjańska niesie z sobą ten olbrzymi ładunek wiary, jaki wzbudził już znak wina w Kanie Galilejskiej u uczniów. Można powiedzieć, że zadaniem godziny Mesjasza jest tworzenie wspólnoty. Jest także wzbudzanie wiary tak, żeby to, co się zawiązuje w spotkaniu z Nim, mogło być trwałe i stawać się jednym wspólnym czasem zbawczym.

Czy więc Maryja wymogła na Jezusie cud wina w Kanie Galilejskiej? Najpierw zobaczymy, że św. Jan tego wydarzenia nie nazywa cudem, ale znakiem, i mówi, że to był początek znaków. Początek, czyli Jezus stawia pewną tezę, zasadę, że oto razem z nadejściem czasu mesjańskiego, a więc z przyjściem Mesjasza pojawia się także cały szereg dowodów na to, że On faktycznie jest obiecany przez Boga Mesjaszem. To stwierdzi Nikodem, Samarytanka, tak będą mówić tłumy na pustyni, tak będą mówić nawet cudzoziemcy, jak Grecy, którzy koniecznie chcieli się

z Nim spotkać. A wobec tego możemy powiedzieć, że Maryja, która była u boku Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, była nie tylko blisko Niego, ale z Nim współdziałała. Wobec tego udział Maryi w świetle takiego rozumienia przesłania Janowego trzeba rozumieć jako wywołanie przez Maryję tematu godziny Mesjasza. To ogromnie wielka sprawa. Nie prosiła więc wprost o cud, ale stwierdzając, że brak wina w Kanie Galilejskiej na weselu jest sytuacją trudną dla gospodarzy i dla pary młodej, wywołała temat godziny Jezusa. Bardzo oględnie formułuje to również ks. J. Buxakowski, zauważając, że Jezus czyni swój pierwszy cud w łączności ze społecznym wstawiennictwem Maryi.

Wydaje się, że w tym jest wszystko, czego można się spodziewać na początku drogi Mesjasza i na początku Jego godziny, a co może poświadczyć Jego wyjątkową misję. Maryja jest akurat tą osobą, która wzbudza zaufanie do Jezusa, a On poleca ponalewać wody do stągwi stojących w mieszkaniu, służących do obmyć żydowskich. Jeżeli więc Maryja słyszy o godzinie Mesjasza, to wie, że z tą godziną trzeba łączyć wszystkie nadzieje, trzeba rozumieć ją bardzo szeroko i wielkodusznie: *cokolwiek wam powie, czyńcie*. Ta wielkoduszność Maryi jest odpowiedzią na spotkanie z Synem w kontekście, jak dla Mesjasza prozaicznym, na weselu w obcym domu, ale jest także przywołaniem za sprawą Starego Testamentu wielu nadziei wynikających z charakterystyki czasu mesjańskiego, a potwierdzających się w życiu Jezusa Chrystusa.

2. Aspekt eucharystyczny

Czy uzasadnione jest twierdzenie, że wino w Kanie Galilejskiej można widzieć jako materię Eucharystii? Mogłoby się tak na pierwszy rzut oka wydawać, ponieważ to wino zasłużyło na wyjątkowe uznanie: *dobre wino, które zachowało się aż do tego czasu*, a jest to czas mesjański. Poza tym jest to wino w ogromnej ilości. Czy Stary Testament przyzwyczajał ludzi do widzenia czasów mesjańskich w kontekście takiej obfitości dobrego wina? Odpowiedź jest twierdząca. Z wielu wypowiedzi przywołajmy tutaj tekst proroka Izajasza, który mówi o wielkiej obfitości dobrego jedzenia i dobrego wina, kiedy Bóg przygotowuje ucztę na swojej górze, to znaczy na Górze Pańskiej (Iz 25, 16). Pojawi się wtenczas obfitość mięsa i obfitość wina, i to właśnie będzie znak szczególny czasu mesjańskiego – ucza z najwyborniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Takie rozumienie wina w kontekście wypowiedzi starotestamentowych, zwłaszcza proroka Izajasza, prowadzi nas w stronę uściślenia tej symboliki, która

powinna być odczytana z wymaganą poprawnością. Jeżeli więc wina zabrakło, a niektóre warianty tekstu podają, że zabrakło wina weselnego, to wino, które pojawia się w wielkich ilościach i o nieoczekiwanie wysokiej wartości, jest znakiem objawienia chwały Chrystusa. Jezus nie wykonuje żadnych gestów, nie wypowiada żadnych słów, po prostu każe czerpać z tego, co jako woda zostało wlane do stągwi, a oto teraz stało się smakowitym winem. Uczestnicy wesela są więc świadkami tego, co się stało, i potwierdzają wysoką jakość tego, czego dokonał Chrystus. Nie wszyscy jednak uwierzyli w Niego, umieli co najwyżej stwierdzić, że na znakomite wino czekano zbyt długo, bo pojawiło się dopiero na końcu wesela. Natomiast wnioski właściwe wyciągają tylko uczniowie, którzy uwierzyli w Niego, a uwierzyli tylko dlatego, że Jezus ukazał swoją chwałę, to znaczy swoją wielkość.

Czy jest tu podstawa do interpretacji sakramentologicznej? Czy chodzi o wino, które pojawić się miało potem jako znak krwi Chrystusa w sakramencie Eucharystii? Wydaje się, że wszystko, co niezwykle, trzeba włączyć w wielkie dzieło odkupienia, jakiego dokonał Jezus Chrystus. Natomiast, ściśle biorąc, materią, która w Kanie Galilejskiej doznała przemiany, jest woda, a nie wino. Natomiast w Eucharystii przemienia się wino w krew Pańską. Woda w ustanowieniu Eucharystii jest zupełnie nieobecna, jest tylko chleb i wino. Kropla wody dodawana w liturgii do kielicha z winem ma zupełnie inny charakter i inna jest jej geneza. Na weselu w Kanie pojawia się znak, który jest godzien tylko Mesjasza. To tylko On mógł potwierdzić, że Jego przyście oznacza spełnienie oczekiwań mesjańskich na ucztę z najwyborniejszego mięsa i najwyborniejszych win. W Eucharystii znakiem będzie samo wino, które staje się krwią Chrystusa. To wino nie ma swojej prehistorii, jakoby najpierw było wodą, a potem, stając się winem, zaczęło być krwią Pańską.

Owszem, można iść nieco dalej, choć w innym kierunku interpretacji tego wydarzenia. Zwróćmy uwagę na to, że w Ewangelii św. Jana nie ma ustanowienia Eucharystii, jak jest to u Ewangelistów synoptycznych, i jak o tym mówi św. Paweł. Ostatnia wieczerza u św. Jana to przede wszystkim manifestacja miłości Jezusa i pożegnanie z uczniami, znaczone także ich wyjątkową melancholią, niespokojnych o własną reputację. Kiedy zdrajca został ujawniony, pewnie wszystkim spadł kamień z serca, chociaż niepokój pozostał. A więc ostatnia wieczerza jest dla Chrystusa okazją do przekazania uczniom swojego testamentu: *Umiłował swoich, którzy byli na świecie, i to do końca ich umiłował* (J 13, 1), skoro w ogóle zaczął ich miłować. Natomiast nie ma ustanowienia Eucharystii, bo w Ewangelii św. Jana Jezus jest Eucharystią od początku: *Jam jest chleb żywy, który*

zstąpił z nieba (J 6, 51). A więc jest od początku darem Ojca dla ludzi. Jak manna była darem od Ojca przez Mojżesza, tak teraz darem Ojca dla ludzi jest Syn. Bóg bowiem umiłował świat i dał mu swojego Syna (J 3, 16). Wszystko, co się dzieje w Synu i za sprawą Syna, dzieje się z myślą o tym, że świat wciąż jest przez Niego obdarowywany. Tak stało się w Kanie Galilejskiej, tak będzie z każdym innym znakiem, a sięgając do materii Eucharystii – ze znakiem nakarmienia rzeszy na pustyni w sposób cudowny niewielką ilością chleba.

Nie musimy koniecznie utożsamiać wina z Kany Galilejskiej z winem eucharystycznym. Natomiast koniecznie trzeba utożsamiać Jezusa z Kany z Jezusem z wieczernika i Golgoty. Zawsze był darem dla ludzi, a objawił to w różnych wydarzeniach. Jezus jest darem wtedy, kiedy daje wino, którego zabrakło, i jest darem, kiedy przywraca wzrok niewidomemu; jest darem, kiedy uśmierza głód ludzi będących z Nim długo na pustyni; jest darem wtedy, kiedy przywraca życie Łazarzowi i w ogóle, kiedy przywraca zdrowie tak wielu przez siebie uzdrawianym. To jest historia obecności Jezusa Chrystusa. W tej historii mieści się wszystko, także Eucharystia, która jest od początku, a która pozostała w pamięci Kościoła jako wydarzenie nie tylko godne powtarzania, a więc przywoływania samej pamiętki, ale jako wydarzenie, z którym się Chrystus sam utożsamia i z którym chciał koniecznie związać to, żeby nieustannie przekładano Eucharystię na dar uczynnej i miłosiernej miłości (J 13, 15).

U Ewangelistów synoptycznych i u św. Pawła ustanowienie Eucharystii kończy się stwierdzeniem: *czyńcie to na Moją pamiętkę*. Jezus jest Eucharystią u Jana od początku, gdyż jest chlebem, który z nieba zstąpił. W wieczerniku, będąc wciąż tym samym chlebem, który z nieba zstąpił, daje polecenie uczniom, ażeby spełniali Jego dzieło miłości, jak On sam, który będąc na świecie, umiłował swoich do końca. Trzeba więc, ażeby wszyscy, którzy z Jego znakiem wychodzą w świat, byli podobnie wielkoduszni wobec tych, których spotkają. Mieli to zapamiętać w znaku umywaniu nóg, który ma swój wymiar symboliczny, ale który jest także w tym znaczeniu wydarzeniem cudownym, bo stanowi przejrystą ilustrację tego, czym Eucharystia ma być dla ludzi, a mianowicie pamiętką miłości Pana.

Przywołane tutaj argumenty są próbą dostrzeżenia wątku eucharystycznego także w Ewangelii św. Jana w znaku z Kany Galilejskiej. Wszystko, co Jezus uczynił dla ludzi, będąc darem miłości Ojca, spełnia się realnie w Eucharystii. Całe życie Jezusa Chrystusa, od początku do końca było podporządkowane temu, ażeby zostać z ludźmi, których umiłował, a którzy pozostają na świecie. Nie mógł ich zabrać ze świata,

bo zostając w świecie, mieli świat przeobrazić. Temu służy już pierwszy znak wina w Kanie Galilejskiej. Wielkie znaki ukazują wielkość Mesjasza, który nie tylko zasługuje na wiarę, ale w miarę jak będzie zdobywał ludzkie serca, zasługuje także przede wszystkim na miłość.

Ks. bp prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

Ogród Biskupi 2
PL - 83-130 Pelplin

Il segno a Cana di Galilea. L'aspetto mariano-eucaristico

(Riassunto)

Il banchetto di Cana di Galilea descritto da Giovanni era molto spesso studiato e discusso. Il motivo di questo interesse sta nella densità teologica della pericope. Non si tratta di una semplice descrizione dello sposalizio. L'autore del vangelo ci voleva trasmettere qualcosa di più. Lungo la storia si cercava di spiegare il senso del testo in modo alegorico, storico e simbolico-teologico.

L'articolo mette in luce i motivi per l'interpretazione mariologica del testo. È significativa la presenza di Maria chiamata da Gesù "donna". Maria è presente in questa "ora" di Gesù, così come sarà presente durante "l'ora" di Croce.

Per quanto riguarda l'aspetto eucaristico l'autore mette in evidenza l'immagine di Gesù il Pane di vita mandato dal Padre. La sua vita è totalmente dedicata agli uomini e tutto che Gesù fa per loro appare realmente presente nell'Eucaristia. Il segno di Cana serve per mettere in luce la persona di Cristo come Dono dell'amore del Padre.